Seminarium Genius Loci, *Krajobraz terytorialny i kulturowy Markowej*

MPRŻ, Tow. Przyjaciół Markowej, Markowa, 24-25.10.2022

**Dlaczego etyka**

*W ludziach jest więcej rzeczy godnych podziwu*

*niż pogardy*

*Nie ma innego sprzeciwu wobec postawy totalitarnej*

*jak sprzeciw religijny czy moralny*

Albert Camus

Albert Camus (1913-1960) –wiadomo – autor *Dżumy* (1947), laureat literackiej Nagrody Nobla, uczestnik Ruchu Oporu we Francji podczas II wojny światowej, jako pisarz, jako myśliciel i moralista – był i jest mi wyjątkowo bliski. Czy zbieżności z twórczością i bohaterami Josepha Conrada to sprawiły? Przesłanie, aby budować siebie od wewnątrz solidarnie z innymi w walce z żywiołem, który jest w nas i wokół nas? Niechaj motto wystarczy za odpowiedź, dlaczego tak się stało. Dopowiem jedynie, że
w uzasadnieniu Szwedzkiej Akademii, przyznającej Camusowi Nagrodę Nobla, są słowa: „za całość dzieła rzucającego światło na problemy, które nasze dni stawiają przed świadomością ludzką”. Śmiem twierdzić, że tamte dni to także nasze dni, to także nasze problemy i wyzwania. Postawa głównego bohatera *Dżumy*, dra Bernarda Rieux, jest nadal godna najwyższej uwagi i twórczego naśladowania[[1]](#footnote-1).

Dlaczego etyka? Po pierwsze dlatego, że zawsze jest ważna. Po drugie, są sytuacje, są momenty
w dziejach, kiedy etyka – pogłębiony namysł nad sferą wartości moralnych - staje się koniecznością. Nasz czas, ta nasza teraźniejszość, która wiąże przeszłość z przyszłością, a której granice nie są ściśle określone, to taki moment dziejowy, w którym – jak nigdy dotąd - ważą się losy świata. Technika, technologia, podbudowane naukami ścisłymi sprawiły, że jesteśmy, jak nigdy wcześniej, we wzajemnych powiązaniach globalnych. Tyle mówi się o ochronie przyrody, ale jej degradacja ulega przyśpieszeniu. Cały świat się zbroi, i, jak to już kiedyś u nas się mówiło, „walczy o pokój”. Zauważmy, że Intensyfikacja zbrojeń potęguje degradacją przyrody. Zagłada nuklearna jest na wyciągnięcie ręki, zatraca się człowieczeństwo. To znaczy, co się zatraca? Co się zatraca w nas i wokół nas? Trzeba nam to wiedzieć, aby starać się zaradzić utracie tego, co najważniejsze[[2]](#footnote-2). Aby – w dążeniu do bezpieczeństwa – wolność i godność nam się nie zagubiły.

Człowiek jest istotą, która zadaje pytania[[3]](#footnote-3). Prawdziwie pytamy, kiedy wiemy, że nie wiemy, a chcemy wiedzieć. Stąd pewien dyskomfort, który próbujemy usunąć, ale nie wszystko jedno jak. Zawsze
o jakąś prawdę pytamy. Pytanie, jak żyć, co do zakresu i znaczenia, jest najważniejsze, i – jako takie – jest pierwsze. Tu nie pytamy o to jak zarobić, co zjeść na obiad, jak zbudować most, jakie uzbrojenie zakupić, bo jest wojna za naszą wschodnią granicą. Takie pytania mogą być ważne, ale pytania
o sposób na dobre życie, które najczęściej pojawia się w chwilach największych zagrożeń i głębokiego kryzysu, nie zastąpią.

Uświadamiamy sobie, albo i nie, że człowiek sam dla siebie jest znakiem zapytania. W chwilach pogłębionego namysłu człowiek sam siebie pyta: kim jestem? Pyta o swoje własne istnienie, o miejsce w świecie, pyta o to, co czyni człowiekiem. Zauważa krajobraz, sąsiadów, przyjaciół. Zadajemy sobie takie pytania, filozoficzne, antropologiczno - etyczne pytania, jeśli potrafimy sprostać Sokratejskiemu przesłaniu, zawartemu w Platońskiej *Obronie Sokratesa*, „ … a bezmyślnym życie żyć człowiekowi nie warto …”[[4]](#footnote-4). Jeśli o prawdę pytamy.

Mówiło się, i słusznie, że świat po Einsteinie już nigdy nie będzie taki sam. Ale zauważmy, że wyzwania, problemy natury moralnej – zorientowane na odróżnianie dobra od zła, aby nie błądzić
w działaniu - pozostają bez zmian. Bo prawdą jest, że człowiek realizuje się w działaniu. Fizycy mogą pomóc, Albert Einstein może zachwycić, ale fizyka czy informatyka problemów egzystencjalnych nie podejmują[[5]](#footnote-5). Czy na tym wielkość człowieka polega, że zdolny jest już zniszczyć życie na ziemi?[[6]](#footnote-6).

Czy zachowanie życia, własnego życia, jest tym, co najważniejsze? Jeśli tak miałoby być, to akt heroizmu Rodziny Ulmów jest jedynie godny potępienia. Bo po co było tak bardzo narażać się
i postępować wbrew obowiązującemu prawu? Wiadomo było, że już za samą pomoc, tym bardziej za ukrywanie Żydów, groziła kara śmierci. Można byłoby powiedzieć, że tak naprawdę to Józef
i Wiktoria, przyjmując – dosłownie - pod swój dach ukrywających się Żydów, ściągnęli na siebie nieszczęście. A przecież mieli mocne, wiarygodne alibi, które mogło uspokoić sumienie, mieli małe dzieci. Ale to jeszcze nie wszystko: można bowiem współczuć oprawcom, którzy czuli się zobowiązani dokonać egzekucji, bo takie było prawo. Czy dzieci też? Dowodzący akcją tłumaczył, że dzieci rozstrzelano, aby wieś nie miała kłopotów z sierotami. Tacy potrafią być „dobrzy i współczujący” oprawcy. Tak to jest – musimy to sobie powiedzieć – jeśli zachowanie własnego życia, wszystko jedno jak, jest najważniejsze.

Takie praktyki (zamiany ról) miały i mają miejsce. Takich praktyk – współczucia dla oprawców
i obwiniania ich ofiar - trzeba się strzec tłumacząc, prostując, nie odwracając się plecami do tego rodzaju postaw i poczynań. Zauważmy, że na tym odwaga cywilna polega. Odwaga, która przeczy bezmyślności. Odwaga, której tak bardzo było i jest nam brak. W życiu codziennym tak bardzo jej brak. Dlaczego? Kłamstwo pozornie się opłaca, za prawdę można życiem zapłacić. I o tym jest ten tekst. Ale gdzie jest prawda, a gdzie fałsz? Nie ma sposobu, aby pozbyć się filozofii, jeśli przytomnie chcemy przeżyć swój czas [[7]](#footnote-7).

W sierpniu 1937 r. Albert Camus w *Notatnikach* zapisał: „Za każdym razem gdy słucham politycznego przemówienia lub czytam wypowiedzi tych, co nami rządzą, jestem przerażony: od lat nie słyszałem nic, co wydałoby dźwięk ludzki. Wciąż są te same słowa mówiące te same kłamstwa”[[8]](#footnote-8). Po co ten cytat? Tak jest i dziś, jeśli idzie się do polityki jak do biznesu, a do biznesu, aby tylko zarobić. Jeśli idzie się, aby tylko zaistnieć. Rzecz nie w tym, że brakuje tutaj pięknych słów, przeciwnie, na ogół używa się ich w nadmiarze, lecz w tym, że zatraca się ich wiarygodność. Pozbawieni poczucia wstydu i godności, mogą doraźnie być nam użyteczni, ale przestają być wiarygodni, prawdziwie sprawiedliwi, zorientowani na prawdę. Kłamstwo, którym się karmią, którym karmi się biznes i polityka, niszczy więzi wzajemne, potęguje nienawiść, poczucie niesprawiedliwości i potrzebę odwetu. Brak zrozumienia dla wartości prawdy niszczy kulturę pamięci, kulturę solidarności. Zatraca się poczucie dobra wspólnego, potrzeba wdzięczności, gubi się budujący sens słowa „służyć”. Stąd tak często cytowana przeze mnie owa myśl Alberta Camusa zawarta w zdaniu: „Albo się służy całemu człowiekowi, albo wcale”[[9]](#footnote-9).

Słuchacz ,czytelnik, zbyt pochopni w myśleniu, skłonni będą powiedzieć, że te słowa nie mają sensu. Bo jak można służyć „całemu człowiekowi” i po co służyć? Czy nie sensowniej jest postarać się, aby nam służono? Tak, jak czynią to ci wszyscy, którzy dążą do władzy, aby innymi się zabawić, co zapewnić ma pieniądz, wygodne życie i seks? Camus przestrzega: „Całe życie skierowane ku pieniądzom to śmierć. Odrodzenie jest w bezinteresowności”[[10]](#footnote-10). Zauważmy, iż Camus nie mówi, iż nie należy zabiegać o pieniądze. Autor tych znaczących słów mówi o „całym życiu”. Możemy powiedzieć, że ma tutaj na myśli „strategię życia wziętego w całości”. A jeśli tak, to także śmierć. Świadomość śmierci, która zniewala, jeśli się tylko boimy, albo czyni wolnym, wewnętrznie wolnym, jeśli nad lękiem przed śmiercią będziemy umieli zapanować. Jeśli świadomej rezygnacji, potwierdzającej wolność wewnętrzną, będziemy umieli sprostać? Czy nie o takiej wolności myślał Sokrates? Jak zatem można służyć całemu człowiekowi? Troszcząc się oto, co czyni człowiekiem. W kulturze europejskiej, tym się ona wyróżnia pośród innych kultur, zwłaszcza zaś kultur Dalekiego Wschodu, że zawsze chodzi - w myśli i czynie - o zachowanie godność życia osobowego.

We wrześniu 1939 r. Camus napisał: „Panowanie bestii rozpoczęło się.” A potem dodał: „Ta nienawiść i ten gwałt, które wzbierają w ludziach. Nic już w nich nie ma czystego. Nic, co mogłoby wymknąć się ocenie. Myślą razem. Widzi się tylko zwierzęta, zwierzęce twarze Europejczyków. Odrażający jest ten świat i ten powszechny przypływ podłości, ta karykatura odwagi, ta zafałszowana wielkość, ten zanik honoru”[[11]](#footnote-11). Camus napisał te słowa zanim jeszcze nastał czas okupacji we Francji. Bo wiedział, że nastał już czas dżumy, która jest złem, które każdemu zagraża, bo każdego dotyczy. Zagraża śmiercią, zniewoleniem, zagraża brakiem wolności, na której godność jest ufundowana.

Po bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, a potem Japonii, Camus zapytał: „Co wart jest człowiek? Co to jest człowiek? Po tym, co widziałem, na całe życie pozostanie mi nieufność do niego i fundamentalny niepokój”[[12]](#footnote-12). Widział jak zatraca się człowieczeństwo, które jest przypisane każdemu z nas. Ale zauważmy, że czas dżumy tamtych dni, czas mordów nieprzytomnych, Auschwitz-Birkenau, czas holokaustu, to także czas bohaterów i świętych, to także czas sprawiedliwych. Stąd motto i zawarte tam słowa: „W ludziach jest więcej rzeczy godnych podziwu niż pogardy”. Śmierć, owa pierwotna sprawiedliwość, bo każdemu jest przypisana, jest jak kropka na końcu zdania, jest jak zakończenie wiersza, zakończenie melodii. Śmierć życiu jest przypisana. To nasze życie, codzienny trud, melodia życia jest ważna. Ważne jest życie i śmierć[[13]](#footnote-13).

Przekaz dla potomnych, aby wielkość tych, którzy są godni pamięci, jeśli nawet byli wrogami, się nie zatraciła, jest tu niezbędny. Tak sprawę widzieli już Starożytni. Znakomita Hannah Arendt (1906-1975), autorka słynnej pracy *Korzenie totalitaryzmu* (1951), ale także książki *Kondycja ludzka* (1958) czy – jakże głośnej pracy - *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła* (1963), podaje, że
w pierwszym zdaniu *Wojen perskich* Herodot (ok. 484 p.n.e.- 426 p.n.e.), ojciec historiografii Zachodu, mówi nam, że stara się o zachowanie tego, co zawdzięcza swe istnienie ludziom, „aby nie zniszczało pod naporem czasu i aby nadać wspaniałym, zdumiewającym czynom Greków
i barbarzyńców taką chwałę, która zapewni im pamięć u potomnych i tym samym utrwali blask ich sławy na całe stulecia”[[14]](#footnote-14). Zauważmy, że autor tych słów docenia wspaniałe i zdumiewające czyny barbarzyńców. Jak jest dziś?

Owa wspaniałomyślność i dążenie do bezstronności nam się zagubiły. Wrogów można tylko niszczyć, oczerniać i nienawidzić. I to – jakże często - w mało istotnych sprawach. Czy nie do tego sprowadza się bratobójcza wojna polsko-polska, której na imię PO-PiS? Bratobójcza, bo Platforma Obywatelska
i Prawo i Sprawiedliwość wywodzą się z Sierpnia 80, Komitetów Obywatelskich, wywodzą się
z pierwszej Solidarności. I co tu mówić o zrozumieniu dla chrześcijańskiego przesłania: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze”[[15]](#footnote-15). A przecież ci, którzy nienawidzą potrafią składać ręce do modlitwy i mówić, że są wyjątkowo religijni. Z grymasem twarzy i błyskiem nienawiści w oczach potrafią nauczać opowiadając o miłości bliźniego.

Bezmyślność i zakłamanie są jak dżuma przed którą trzeba się strzec, aby nami bez reszty nie zawładnęła. Gdzie zatem szukać wsparcia, pomocy w tej walce pozornie beznadziejnej i niewątpliwie trudnej? Zamknąć się w sobie, poddać się rozpaczy, zmysłowemu zagubieniu i oczekiwać na śmierć? Taka rozpacz może się usadowić w okazałym mercedesie, jeśli talent i okoliczności pozwolą. Bo jeśli już bez sensu, to przynajmniej wygodnie. Może się uzewnętrznić w maksymalizacji zysku i znaczenia – niechaj się boją – w maksymalizacji zachłannej i bez opamiętania. A tak naprawdę to jedynie instynkt samozachowawczy trzyma ich przy życiu. Tymczasem, głębokie poczucie sensu życia i śmierci może towarzyszyć temu, który stoi przed plutonem egzekucyjnym. Skazany – wolny, skazujący i wykonujący wyrok – zniewolony. Paradoksalnie można powiedzieć, że to oprawcy – wprawdzie na inny sposób niż skazani – są prawdziwymi ofiarami. Są ofiarami, bo mieli wybór, jeszcze za życia wybrali śmierć. Wrócimy jeszcze do tej jakże ważnej sprawy.

Tytuł wystąpienia: *Dlaczego etyka* przyszedł mi na myśl pod wpływem wiersza Zbigniewa Herberta: *Dlaczego klasycy[[16]](#footnote-16).* Dlaczego ten właśnie wiersz jest – przynajmniej dla mnie - tak bardzo ważny? Składa się on z trzech wyodrębnionych części. Pierwsza z nich zawiera fakty historyczne
z odległej przeszłości, w drugiej autor nawiązuje do naszych dni, w trzeciej mówi – nie wprost -
o doniosłości poezji. Całość jest spójna, potrafi zachwycić, jest zatem godna najwyższej uwagi. Pozwolą Państwo, że przeczytam ten wiersz w całości. Ale już tutaj można zauważyć, że mamy mówić o etyce, nie o poezji. Albert Camus w *Micie Syzyfa* jakże trafnie zauważył: „Nie ma granic między dyscyplinami, które wybiera człowiek, aby mógł zrozumieć i kochać. Przenikają się one nawzajem
i łączą w jednakiej trosce”[[17]](#footnote-17).

Po przeczytaniu wiersza i krótkim komentarzu powrócę do tej sprawy. Uprzedzając powiem tylko, że jest już w tym wierszu odpowiedź na pytania: po co poezja, dlaczego etyka, dlaczego klasycy? Jest też odpowiedź, nie wprost, na pytanie, dlaczego Herbert może być dzisiaj naszym pierwszym, tj. najważniejszym przewodnikiem? Pierwszym, jeśli nie liczyć Camusa i Arystotelesa, którzy są dla mnie zawsze bardzo ważni. Drugim w kolejności będzie Roman Ingarden. Dodam jeszcze, że Herbert był
z wykształcenia ekonomistą, prawnikiem i filozofem. O tym, jak wielkim był erudytą nie muszę zapewniać. Niewątpliwie znał życie. Wybiegał myślą poza upływający czas Chronosa, ale także poza czas Kairosa – wyjątkowego i pomyślnego zbiegu okoliczności, byle w nim się rozeznać i wykorzystać, bo szybko mija, ku Aionowi, który dla Greków był czasem wieczności. Tak, niewątpliwie tak miały się sprawy u Herberta. Ale przejdźmy do wiersza, cytuję:

Dlaczego klasycy

1

w księdze czwartej Wojny Peloponeskiej
Tukidydes opowiada dzieje swej nieudanej wyprawy

pośród długich mów wodzów
bitew oblężeń zarazy
gęstej sieci intryg
dyplomatycznych zabiegów
epizod ten jest jak szpilka
w lesie

kolonia ateńska Amfipolis
wpadła w ręce Brazydasa
ponieważ Tukidydes spóźnił się z odsieczą

zapłacił za to rodzinnemu miastu
dozgonnym wygnaniem

exulowie wszystkich czasów
wiedzą jaka to cena

2

generałowie ostatnich wojen
jeśli zdarzy się podobna afera
skomlą na kolanach przed potomnością
zachwalają swoje bohaterstwo
i niewinność

oskarżają podwładnych
zawistnych kolegów
nieprzyjazne wiatry

Tucydydes mówi tylko
że miał siedem okrętów
była zima
i płynął szybko

3

jeśli tematem sztuki
będzie dzbanek rozbity
mała rozbita dusza
z wielkim żalem nad sobą

to co po nas zostanie
będzie jak płacz kochanków

w małym brudnym hotelu
kiedy świtają tapety

Pozostawmy szczegóły historykom. Dla nas ważna jest informacja, że Tukidydes spóźnił się
z odsieczą i zapłacił rodzinnemu miastu dozgonnym wygnaniem. Jest też delikatna uwaga, że wygnańcy dobrze wiedzą jaka to kara. Można tutaj zapytać – biorąc pod uwagę nasz czas - o różnicę pomiędzy wygnańcem a uchodźcą. Myślę, że wygnaniec jest poza wyborem, uchodźca ma wybór, może pozostać w rodzinnym kraju. Ale kiedy toczy się wojna, tak jak dzisiaj na Ukrainie, to różnice się zacierają. Istotna dla naszych poszukiwań jest druga część wiersza. Posłuchajmy jej jeszcze raz
w należytym skupieniu:

generałowie ostatnich wojen
jeśli zdarzy się podobna afera
skomlą na kolanach przed potomnością
zachwalają swoje bohaterstwo
i niewinność

oskarżają podwładnych
zawistnych kolegów
nieprzyjazne wiatry

Tucydydes mówi tylko
że miał siedem okrętów
była zima
i płynął szybko

Tukidydes mówi tylko / że miał siedem okrętów / była zima / i płynął szybko. Czy nie zachwyca postawa Tukidydesa? Czy postawa Sokratesa, skazanego na śmierć, nie budzi podobnych wzruszeń? A trzeba pamiętać, że Ateny były państwem- miastem (polis) o ustroju demokratycznym. Czy nie jest tak, że takich wzorów, takich postaw – zwłaszcza w polityce - tak bardzo nam brak?
A sprawiedliwość? Mówi się często, że do sądu idzie się po wyrok, nie po sprawiedliwość. Jeśli tak jest, to na czym sprawiedliwość polega i od czego zależy to, na ile wyrok jest sprawiedliwy? Przejdziemy do tych pytań w związku z pytaniem o etykę.

Pozostała nam trzecia część cytowanego wiersza w której autor mówi o sztuce. Mówi o tym, czym ona jest, czym być może, czym być powinna. Zacytujmy jeszcze raz te słowa:

jeśli tematem sztuki
będzie dzbanek rozbity
mała rozbita dusza
z wielkim żalem nad sobą

to co po nas zostanie
będzie jak płacz kochanków

w małym brudnym hotelu
kiedy świtają tapety

Jest tutaj troska o to, co po nas pozostanie. Jest solidarność z tymi, którzy jeszcze się nie narodzili. Jest poczucie odpowiedzialności za przyszłość, o czym mówi etyka, jeśli jest dobrze pojęta. Bo tak jak wiersz może być tylko dla zabawy, tak i etyka może być narzędziem niefrasobliwych poczynań
i manipulacji. Podobnie może być z muzeami. Bo po co edukacja i muzea, jeśli nie dla przyszłości? Ale czym różni się zapis poetycki od rozprawy naukowej czy filozoficznej, bo o samej etyce to jeszcze sobie powiemy? Octavio Paz, o którym już wspomniałem, napisał:

Dla mnie poezja i myśl są systemem naczyń połączonych. Źródłem dla nich obu, jest moje własne życie: piszę
o tym, co przeżyłem i co przeżywam. Żyć to również myśleć, a czasem też przekraczać tę granicę, gdzie stapiają się z sobą myśl i uczucie. I to jest właśnie poezja[[18]](#footnote-18)

Rozprawa filozoficzna czy naukowa – najkrócej mówić – odwołując się do wiedzy pojęciowej, dokonuje systematycznej analizy pojęć, szuka empirycznie uchwytnych uzasadnień, dba o logiczną spójność wypowiedzi. W filozofii ponadto, każde założenie, do którego także nauki się odwołują, np. o istnieniu przedmiotu swych badań, może być poddane, w imię prawdy, oglądowi krytyki.

Przejdźmy jeszcze do prozy, do eseju *Duszyczka*. W jego zakończeniu Zbigniew Herbert tak pisze:

Jednym z grzechów śmiertelnych kultury współczesnej jest to, że małodusznie unika ona frontalnej konfrontacji
z wartościami najwyższymi. A także aroganckie przeświadczenie, że możemy obyć się bez wzorów (zarówno estetycznych, jak i moralnych), bo rzekomo nasza sytuacja w świecie jest wyjątkowa i nieporównywalna z niczym. Dlatego właśnie odrzucamy pomoc tradycji, brniemy w naszą samotność, grzebiemy w ciemnych zakamarkach opuszczonej duszyczki.

Istnieje błędny pogląd, że tradycja jest czymś podobnym do masy spadkowej i że dziedziczy się ją mechanicznie, bez wysiłku, dlatego ci, którzy są przeciw dziedziczeniu i niezasłużonym przywilejom, występują przeciw tradycji.
A tymczasem w istocie każdy kontakt z przeszłością wymaga wysiłku, pracy, jest przy tym trudny i niewdzięczny, bo nasze małe ja skrzeczy i broni się przed nim.

Pragnąłem zawsze, żeby nie opuszczała mnie wiara, iż wielkie dzieła ducha są bardziej obiektywne od nas. I one będą nas sądzić. Ktoś słusznie powiedział, że to nie tylko my czytamy Homera, oglądamy freski Giotta, słuchamy Mozarta, ale Homer, Giotto i Mozart przypatrują się, przysłuchują nam i stwierdzają naszą próżność i głupotę. Biedni utopiści, debiutanci w historii, podpalacze muzeów, likwidatorzy przeszłości podobni są do owych szaleńców, którzy niszczą dzieła sztuki, ponieważ nie mogą wybaczyć ich spokoju, godności i chłodnego promieniowania[[19]](#footnote-19).

Czy potrzebny jest komentarz do tych słów o potrzebie tradycji, o niezbędnym wysiłku, ale także
o próżności i głupocie naszych dni? Po co zatem ten stosunkowo długi cytat? Aby stał się fundamentem naszych poczynań w Akademii Sprawiedliwych[[20]](#footnote-20). Ale także, aby wiedzieć dlaczego – mówiąc o etyce – sięgamy do jej początków, do literatury, która uchodzi za piękną, i do poezji. Dlaczego pamiętamy o Sokratesie, dlaczego – myśląc o sprawiedliwości - nie wolno nam pominąć teorii cnót Platona, dlaczego z największym uwagą, aby zrozumieć, trzeba nam pochylić się nad zasadą umiaru, kompromisu, złotego środka i nad etyką cnót w Arystotelesa. W jego systemie trzy podstawowe znaczenia słowa „etyka” są już zawarte: etymologiczne, charakterologiczne
i naukowe czy filozoficzne. W pierwszym z nich wskazuje się na zwyczaj, obyczaj, ale także miejsce zamieszkania, w drugim mówi się o zwyczaju, obyczaju, ale zgodnym z prawym charakterem, który jest owocem wychowania, ściślej mówiąc – przyzwyczajenia, w trzecim znaczeniu najczęściej mówi się, że etyka jest nauką o moralności. Mówi się ponadto, że etyka jest nauką praktyczną i normatywną zarazem, chodzi bowiem o namysł, który ma służyć postępowaniu. Etyka ma być dziedziną teorii, moralność – skrótowo mówiąc – dziedziną praktyki.

Etyka jest sprawą kultury. Moralność, o której mówi etyka, jeśli jest, ma być i być powinna w każdej dziedzinie ludzkiej aktywności. A zatem nie tylko w kulturze - wielopoziomowym systemie komunikacji międzyludzkiej, integrującej daną wspólnotę, ale także w ekonomii, zorientowanej także na zysk, i polityce, zorientowanej na władzę wykonawczą. Mówiłem już o tym niejednokrotnie i dzisiaj nie będę bliżej tej myśli rozwijał. Dopowiem tylko, że w życiu codziennym, ale także w mniej ambitnych rozprawach, co nie znaczy, że zasługujących jedynie na krytykę, słów „etyka”
i „moralność” używa się zamiennie. Kontekst ich użycia może dopowiedzieć o co tak naprawdę chodzi. Czy chodzi o myśl, czy także o działanie, w którym myśl się uzewnętrznia.

Dając wyraz przekonaniu, że trzeba nam w edukacji powrócić do kultury klasycznej, zwłaszcza zaś do zasady umiaru i teorii cnót Arystotelesa (nie spierając się o ich ilość), ograniczę się do dwóch cytatów, do których najczęściej sięgam, kiedy mówię o etyce. Wyrażenie „trzeba nam powrócić” pojmuję tu bardzo szeroko, mając na myśli każdego z nas, a kończąc na sieci globalnych powiązań. Ale zapytajmy jeszcze raz – po co sięgać w tak odległą przeszłość? Aby w nadmiarze, w szumie informacyjnym naszych dni, nie zagubić tego, co zawsze jest ważne. A ponadto, uwolnieni od doraźnych namiętności i sporów, możemy być bardziej zdolni do pogłębionych przemyśleń.

W *Etyce nikomachejskiej* możemy przeczytać:

I jak w Olimpii wieńczy się nie tych, co najpiękniejsi i najsilniejsi, lecz tych, co biorą udział w igrzyskach (jako, że wśród nich są zwycięzcy), tak też uczestnikami tego, co w życiu jest dobre i moralnie piękne, stają się słusznie ci, którzy działają[[21]](#footnote-21).

Piękne i prawdziwe to słowa, bo prawdą jest, że człowiek realizuje się w działaniu. Ale samo działanie tu nie wystarczy. Jak zatem działać, jak postępować, aby mieć udział w tym, „co w życiu jest dobre
i moralnie piękne”? Na to pytanie ma dać odpowiedź właśnie etyka. Przejdźmy do drugiego cytatu.
W *Polityce* Arystotelesa, która tak naprawdę jest dziełem z zakresu etyki społecznej, możemy przeczytać:

Wszystkim ludziom właściwy jest z natury pęd do życia we wspólnocie, a ten, kto ją zestroił, jest twórcą największych dóbr. Jak bowiem człowiek doskonale rozwinięty jest najprzedniejszym ze stworzeń, tak jest
i najgorszym ze wszystkich, jeśli się wyłamie z prawa i sprawiedliwości. Najgorsza jest bowiem nieprawość uzbrojona, człowiek zaś rodzi się wyposażony w broń, jaką są jego zdolności umysłowe i moralne, które jak żadne inne mogą być niewłaściwie nadużywane. Dlatego człowiek bez poczucia moralnego jest najniegodziwszym
i najdzikszym stworzeniem, najpodlejszym w pożądliwości zmysłowej i żarłoczności[[22]](#footnote-22).

Trudno o bardziej aktualny tekst. Zwłaszcza zaś w miejscowości i w miejscu, we wsi Markowa i w Muzeum Rodziny Ulmów. Heroizm bezbronnych mieszkańców tej ziemi i nieprawość uzbrojonych morderców łączą się w jedną opowieść o możliwościach człowieka. Aby pamiętać, ku przestrodze. Poczucie sprawiedliwości się tego domaga. Tutaj nie mamy do czynienia z jakimś heroizmem zastępczym, który kreujemy, aby własne braki i kompleksy zastąpić. Aby poczuć się lepiej i aby „czynnego myślenia” (wyrażenie C. K. Norwida), aby pracy nad sobą, bo tak jest wygodniej, zaniechać. Podobnie zbrodnia, akt ludobójstwa w Markowej, nie była mimochodem, nie była – jak to się mówi - na niby. Tutaj, na naszych ziemiach się wydarzyła, ale nie jest dziełem Polaków, jest dziełem władz okupacyjnych, jest dziełem hitlerowskich Niemiec. Miliony pomordowanych obywateli polskich żydowskiego pochodzenia jest dziełem Niemców. O tym, jak to było możliwe mówiłem już w tym miejscu i będę mówił przy innej okazji. Dzisiaj powiem jedynie, że władza totalitarna Hitlera to sprawiła. Pierwsze były Niemcy, które tej władzy się poddały. Ale wróćmy jeszcze do Arystotelesa.

Trzeba mieć szczęście, aby mieć szczęście – uczy Arystoteles. Ale pracy nad sobą, dla siebie i dla innych, nie wolno zaniedbać. Stąd rozbudowana etyka cnót i zasada umiaru, którą dyktuje rozum. Zasada umiaru, kompromisu, złotego środka, jakże fałszywie pojmowana, jeśli pominie się ów fakt, iż domaga się ona optimum aksjologicznego w działaniu. Najłatwiej – uczy Arystoteles - popadać
w skrajności, najtrudniej jest realizować to, do czego skłania rozum i sumienie, do czego jest się zobowiązanym. Dr Bernard Rieux, bohater Dżumy Alberta Camusa, tak właśnie postępował. Ale zauważmy, że granica pomiędzy odwagą a lekkomyślnością potrafi być bardzo delikatna. Potrzebna zatem jest mądrość, prawe usposobienie, trafny wybór. Stąd etyka cnót. Pamiętać też trzeba, że są działania z zasady złe i trudno tu mówić o potrzebie zachowania umiaru. Nie można mordować zachowując umiar. Morderstwo jest skrajnością i jako takie jest złem. Ale co z aktami heroizmu? Śmiem twierdzić, że niewątpliwie są wyjątkowe i w tym sensie skrajne, lecz poddane władzy sumienia nie przeczą zasadzie umiaru. Świadczą o „najwyższej udatności człowieka”. Ale dzisiaj chciałbym pójść jeszcze śladami przemyśleń Romana Ingardena (1893-1970), który jeszcze wykładał, kiedy ja studiowałem. Z konieczności, ograniczę się do kilku informacji i jednego cytatu.

Roman Ingarden (1893-1970), uczeń Edmunda Husserla, twórcy fenomenologii, zaprzyjaźniony
z Edytą Stein, autor wielu prac o zasięgu światowym, etykę wykładał trzykrotnie. Dwa razy jeszcze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie oraz przez dwa semestry roku akademickiego 1961/62
w Krakowie. Znakomite to były wykłady, uczyły myśleć systemowo, krytycznie i odpowiedzialnie, ale do końcowych rezultatów nie doprowadziły, Profesor zapowiedział ich kontynuację, ale tego nie zrobił. Nie mniej, Sokratejskie przesłanie: „ … a bezmyślnym życiem żyć człowiekowi nie warto …”, potwierdził znakomicie. Już podczas pierwszych zajęć, poddając analizie krytycznej sens słów „praktyka” i „nauka, wyróżnił trzy działy etyki: etykę teoretyczną, etykę normatywną i etykę stosowaną czyli technologię etyczną. W dalszych wykładach, analizując sens „powinności”, szczególnie mocno podkreślał wyjątkowe znaczenie w naszym życiu wartości moralnych. Doniosłości poszukiwań i dokonań Arystotelesa, ich aktualności w zakresie etyki, nie pomniejszył. A oto cytat, który zapowiedziałem:

 Podczas XI Kongresu Towarzystw Filozoficznych Języka Francuskiego w Montpellier we wrześniu r. 1961, w odczycie pt. O naturze ludzkiej, Roman Ingarden powiedział:

Natura ludzka polega na nieustannym wysiłku przekraczania granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem i rolą człowieka jako twórcy wartości. Bez tej misji i bez tego wysiłku wyrastania ponad samego siebie człowiek zapada z powrotem i bez ratunku w swoją czystą zwierzęcość, która stanowi jego śmierć[[23]](#footnote-23).

W tych sprawach nic się nie zmieniło[[24]](#footnote-24).

Przed czym przestrzegał Primo Levi, chemik włoski pochodzenia żydowskiego, który przeżył Auschwitz-Birkenau, aby w swej twórczości pisarskiej i poetyckiej dać świadectwo tamtych dni?[[25]](#footnote-25) Przed czym przestrzegał Jan Paweł II i Benedykt XVI w homiliach w Auschwitz-Birkenau? Przed niepamięcią, przed zamazywaniem pamięci, przed niesprawiedliwością. Bo pamięć o zbrodniach, pomordowanym i ich bliskim, ale także mordercom, ku opamiętaniu i przestrodze, słusznie się należy Kończąc dopowiem, że Muzeum Rodziny Ulmów w Markowej po to powstało, aby pamiętać, aby dać świadectwo prawdzie o tamtych dniach i sprostać potrzebie sprawiedliwości. Aby nie było tak, że skoro holokaust miał miejsce na ziemiach polskich, to był dziełem Polaków. Łatwo zauważyć, że obóz Auschwitz-Birkenau wyrósł na gruncie cywilizacji technicznej. Tak pojętej cywilizacji naszych dni przeciwstawiamy kulturę pamięci, kulturę solidarności. Ich rdzeniem jest etyka solidarności. Dlaczego nie ekonomia, polityka, dlaczego nie nauka czy religia?

Jeszcze we wczesnych latach dziewięćdziesiątych ks. Józef Tischner (1932-2017) napisał:

Żyjemy w czasach, w których doświadczenie religijne nie jest doświadczeniem powszechnym. Wokół nas żyją, chodzą po naszych ulicach ludzie niewierzący, ludzie wątpiący, a nierzadko także formalni przeciwnicy religii. Trudno więc budować wspólnotę religijną z ludźmi, którzy od religii stoją daleko. Również wydaje się, że współczesne osiągnięcia nauki nie dają podstaw do takiej wspólnoty. Nauka sama potrzebuje kierownictwa, sama potrzebuje tego, żeby nadać jej jakiś ludzki, humanistyczny kierunek[[26]](#footnote-26).

Tak mówił autor tych słów w jednym z kościołów Krakowa pod koniec listopada 1983 r. Co mógłby powiedzieć dziś? Czy mógłby mówić tylko o formalnych przeciwnikach religii? A oto dalsza część cytatu:

A więc ani nauka, ani religia, nie wydaje się być siłą, w oparciu o którą można by zbudować dzisiaj naprawdę powszechną wielką wspólnotę. Nic więc dziwnego, że ludzie zwracają się do etyki. Wydaje się bowiem, że etyka jest tym ostatnim kamieniem węgielnym, na którym jeszcze mogą się ludzie porozumiewać. Czyż etyka nie opowiada o tym, co jest dobre, a co jest złe? Czy etyka nie uczy nas rozróżniać tego co dobre, od tego, co złe? Czyż nie z etyki czerpiemy wiedzę o tym, co jest cnotą, a co jest występkiem?[[27]](#footnote-27)

Zacząłem słowami Alberta Camusa i zakończę zapisem z *Notatników.* Autor *Dżumy* cytuje tam Marka Aureliusza (121-180), cesarza Rzymu, stoika, autora *Rozmyślań*, które inspirowały pokolenia. Jakie to słowa? Cytuję: **„Wszędzie gdzie można żyć, można żyć dobrze”**[[28]](#footnote-28)**.**

Dziękuję.

1. Ale tutaj mam przypis, który przeczytam. Można się zgodzić z tymi, którzy mówią, że *Dżuma* jest monologiem, że każdy
z bohaterów powieści ma trochę z jej autora. Można też przystać i na to, że powieść bardziej prawdziwie informuje
o autorze, aniżeli przemyślany zapis autobiograficzny. Niewątpliwie dr Bernard Rieux jest w *Dżumie* postacią wiodącą, służy bliźniemu i walczy z zarazą, bo taka jest potrzeba. Dobrze wie, że w tej pracy nikt go nie zastąpi. Zapewnia, że nie ma upodobania do bohaterstwa i świętości. „Obchodzi mnie tylko - dodaje w rozmowie z Tarrou - żeby być człowiekiem”(cytaty z *Dżum*y, z zaznaczonymi stronami, pochodzą z dziewiątego wydania, PIW, Warszawa 1970, s. 228). Dr Rieux uczy, że
w sytuacji powszechnego zagrożenia dobre, uczciwe życie sprowadzić można do dobrego wykonywania zawodu. Tak postępuje wiedząc, iż tam gdzieś za murami zadżumionego miasta umiera jego umiłowana żona. Czyni to, co powinien robić lekarz, ale zarazem czyni coś znacznie więcej. Zmagając się z dżumą tworzy autentyczną wspólnotę ludzkich serc, „solidarność sumień”. Rodzina Ulmów każdego dnia robiła to, co było do zrobienia, ale zarazem zrobiła „coś znacznie więcej”. Dlatego dzisiaj tutaj jesteśmy. Pytając o etykę, o to „coś więcej” pytamy. Camus był człowiekiem niewierzącym, ale nie pozwalał nazywać siebie ateistą. Ulmowie byli ludźmi głębokiej wiary. Co ich łączy, jeśli nie sprzeciw wobec postawy totalitarnej – uogólniając – sprzeciw wobec zła? W rozmowie z Tarrou dr Rieux przyznaje, że jego zwycięstwa zawsze będą tymczasowe, ale to jeszcze nie powód, aby zaprzestać walki (s. 119). W rozmowie z Rambertem, młodym dziennikarzem, który zaniechał ucieczki do ukochanej żony, aby nadal walczyć z zarazą, dr Rieux powiedział: „Nic w świecie nie jest warte, żeby człowiek odwrócił się od tego, co kocha. A jednak ja także się odwracam, sam nie wiedząc dlaczego” (s. 189). Czy to nie był ów powód, dla którego Camus nie nazwał siebie ateistą i miał zrozumienie dla doniosłości religii? W rozmowie z ks. Paneloux tak mówi: ”Pracujemy razem w imię czegoś, co łączy nas ponad bluźnierstwami i modlitwami. Tylko to jest ważne” (s. 197). A zaraz potem dodaje: ”Zbawienie człowieka to zbyt wielkie słowo dla mnie. Nie idę tak daleko. Interesuje mnie jego zdrowie, przede wszystkim zdrowie”. Można zapytać, czy aby nie mamy tu spojrzenie – może nie w pełni uświadomionego – spojrzenia ku Transcendencji? Jaka ona jest, tego możemy nie wiedzieć. Wiedza i wiara to nie to samo. Pozostaje wiara, ale Kościół naucza, że wiara jest sprawą łaski. Co pozostaje? Czekać na zmiłowanie? Zrozumienie sytuacji, dobrze pojęta tolerancja inności, jest fundamentem współpracy. A co z tymi, którzy są wojującymi ateistami? Oni mają swoją wiarę, tyle tylko, iż myślą, że bez wiary mogą się obyć. Camus tak pisze: „Niech Bóg pokarze dewotów, którzy zamiast iść do kościoła wstępują do partii rewolucyjnej, by zamienić ją w kościół” (*Notatniki*, w: *Eseje*, PIW, Warszawa 1971, s. 542). A co z wolnością, o której tyle mają do powiedzenia? Dr Rieux wierzy głęboko w sens walki z cierpieniem na swój własny sposób. Pozostaje niepokojące pytanie: zdrowie, co to takiego? Rambert był zdrowy, ale pozostał w zadżumionym mieście, aby nie zachorować. Zauważmy, jak bardzo – dla zdrowia „całego człowieka” - poczucie powinności jest ważne, jak bardzo ważna jest solidarność sumień. Solidarność sumień, o której mówi etyka, o której mówił i pisał ks. Józef Tischner (*Etyka solidarności*, Znak, Kraków 1981, wyd. I, kolejne wydania łącznie z *Homo sovieticus*). Poczucie wdzięczności za istnienie, także własne, indywidualne, osobowe istnienie, potrafi wyprowadzić poza ramy tego świata. Bo przecież mogłoby nas nie być. Nie myślę tutaj o Kościele, jako instytucji, chociaż jakieś ramy organizacyjne dla religii są potrzebne, myślę o doświadczeniu religijnym, którego bodaj najbliżsi są mistycy. Myślę, że można tu mówić także o intuicji (H. Bergson tak mówił). I jeszcze jedno, czy próba spojrzenia spoza świata nie sprawia, że jesteśmy bardziej wolni od szamotaniny codziennej i empirycznie, cieleśnie uchwytnych naoczności? I bardziej odpowiedzialni w sensie moralnym, o czym stara się mówić etyka? Anna Grzegorczyk, dyrektor Centrum Badań im. Edyty Stein (św. Benedykty od Krzyża), zalicza Camusa do swoich świętych (A. Grzegorczyk, *Moi święci*, Poznań 2015). Ale dlaczego odwołujemy się do powieści? Myśl o tym, że powieść może być bardziej prawdziwa niż zapis autobiograficzny zawdzięczam książce *Klasztor,* której autorem jest rosyjski pisarz Zachar Prilepin. Godna polecenia to powieść, o jednym z pierwszych łagrów na Wyspach Sołowieckich, i to niezależnie od kontrowersji związanych z życiem autora. Jest to opowieść o postawach i charakterach w zderzeniu z bezsensem cierpienia. Opowieść o wolności i zniewoleniu, o miłości w ramach okrutnego świata, o autonomii życia wewnętrznego i o potrzebie drugiego człowieka. Ale warto tutaj pamiętać o niejednoznaczności fascynacji złem. Zauważmy jeszcze, że powieść, podobnie jest w naukach eksperymentalnych, kreuje sytuacje, warunki do tego niezbędne, aby – uogólniając - opisać postawy swych bohaterów, opisać wzory osobowe do naśladowania czy negacji. I jeszcze jedno, jeśli książka warta jest tego, aby ją przeczytać, jeśli autor budzi zaufanie, to warto do niej powracać. Do *Dżumy* Alberta Camusa, i nie tylko do tej powieści, niewątpliwie warto powracać. Znajomość życia, uczciwość, bystrość i wyobraźnia leżą u podstaw zawartych tam prawd. Zauważmy jeszcze i to, że zapis literacki to nie zapis matematyczny. Autor powieści ma prawo do subiektywnej wypowiedzi. Byle była spójna, artystycznie dojrzała, wewnętrznie prawdziwa, byle liczyła się z faktami. [↑](#footnote-ref-1)
2. Wiele wskazuje na to, że III wojna światowa już trwa. Z tym, że dopiero użycie broni nuklearnej może zostać uznane za jej początek. Prawidłowość bowiem jest taka, że kolejna wojna zaczyna się w sposób, w jaki zakończyła się wojna wcześniejsza. A ta ostatnia miary światowej – jak dobrze wiemy - zakończyła się atakiem nuklearnym Stanów Zjednoczonych na Hiroszimę i Nagasaki. Wojna to proces, którego początki, często pomijane, nie zawsze są łatwe do uchwycenia. Dzisiejsza Rosja mówi - jeśli użyjemy broni nuklearnej, do czego Zachód nas skłania, to nie będziemy pierwsi. Czy to znaczy, że będzie to tylko obrona, co sugeruje sens słowa „broń”? Zauważmy jeszcze wstępnie i w największym skrócie, że zawsze są jakieś racje po każdej ze stron sporu czy wojny w jej rozmaitych odsłonach. Stąd, jakże aktualny powrót do pytania o kryteria wojny sprawiedliwej, życia osobowego, ale także do pytania o prawa człowieka. [↑](#footnote-ref-2)
3. Martin Heidegger (1889-1976), kontrowersyjny myśliciel, autor jednej z najbardziej znaczących prac ubiegłego wieku *Człowiek i czas*, jakże trafnie zauważył, że „zadawanie pytań jest pobożnością myślenia”. [↑](#footnote-ref-3)
4. Na tym polega owa mądrość, wpisana w etymologiczny sens słowa „filozofia”: gr. *philein* („kochać”, „miłować”) oraz *sophia* („mądrość”). Sens tego słowa „filozofia”, które do dzisiaj zobowiązuje. Co jeszcze nie znaczy, ze trzeba być uczonym, ekspertem czy profesjonalnym filozofem, aby być mądrym człowiekiem. Heraklit z Efezu (VI/V w. p.n.e.) już uczył, że „wielka uczoność nie daje rozumu”. Nie mniej, taka znajomość – zwłaszcza zaś – znajomość klasycznej filozofii greckiej – może tu znakomicie pomóc. Ale o tym, że uczoność i rozumność to nie jedno i to samo, trzeba nam zawsze pamiętać. [↑](#footnote-ref-4)
5. Mam tu głównie na myśli Mirosława Dzielskiego, fizyka i filozofa z wykształcenia, autora rozprawy *Odrodzenie ducha – budowa wolności,* która ukazała się – co nie bez znaczenia - w 1982 r., a zatem w ponurym czasie stanu wojennego. Zob. L. Zgoda, *Mirosława Dzielskiego praca nad pracą*, w: *Mirosław Dzielski i krakowscy liberałowie*, Wyd. Znak, Kraków 2021. [↑](#footnote-ref-5)
6. Octavio Paz (1914-1998), jeden z największych myślicieli, poetów, eseistów, krytyków i dziennikarzy Ameryki Łacińskiej, laureat literackiej Nagrody Nobla, jakże trafnie zauważył, że nikt nie przewidywał, iż człowiek o własnych siłach będzie mógł zniszczyć życie na ziemi. Jak to się stało, że takie zagrożenie jest już realne, jeśli nie za sprawą usilnych starań, świadomych, bezmyślnych i nieuświadomionych, do sprowadzania człowieka do ślepej siły żywiołu? Do tego, aby był „poza dobre i złem”, jak prorokował Friedrich Nietzsche? Aby sumienie już nim nie zawładnęło? Za Nietzschem i Dostojewskim mówi się często, że „jeśli Boga nie ma to wszystko wolno”. Moim zdaniem, tym bardziej nie wszystko wolno, bo nie ma co liczyć na łaskę. Chantal Delsol (ur. 1947), historyk idei, filozof polityki, w pracy *Czas wyrzeczenia* (PIW, Warszawa 2020) opisuje proces dobrowolnego wyrzekania się Europy idei transcendencji, wolności i prawdy. Nie twierdzi, że chrześcijaństwo całkowicie się zagubi, twierdzi jedynie, że pod wpływem wrogiego mu świata ulegnie głębokiemu procesowi zmian. W wielu wcześniejszych pracach zwraca też uwagę na atrakcyjność, na wpływy starych, azjatyckich kultur i cywilizacji. [↑](#footnote-ref-6)
7. Co chciał zaznaczyć Grzegorz Braun, reżyser i parlamentarzysta, podczas pobytu w Markowej, gdzie jest grób Rodziny Ulmów i Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów? Co chciał przekazać Polsce i światu? Czy naprawdę tak myśli, że Józef i Wiktoria byli ludźmi mało odpowiedzialnymi i dlatego wraz z dziećmi zostali zamordowani? Taka to ma być ta nasza „prawdziwie polska” edukacja? Ale wystąpienia Grzegorza Brauna mają dla nas także dobre strony. Rzecz nie tylko w tym, że słusznie domaga się rzetelności w opisie wydarzeń, ale nade wszystko w tym, że wiemy lepiej na co nie sposób nam przystać. Tak to już jest, o czym zapominamy, że ci, z którymi się nie zgadzamy, mogą nas wiele nauczyć. Szukając wyłącznie podobnie myślących, czy podobnie bezmyślnych, dla wygody, dla dobrego samopoczucia i dla interesów, zapominamy o tym, że jest to prosta droga do fałszywego pojmowania spraw. Trzeba siebie tutaj zapytać, jakie intencje, jakie przyczyny i jakie okoliczności sprawiły, że strona przeciwna myśli inaczej. Trzeba dokonać pracy nad sobą, dla siebie i dla innych, jakże często za innych. Inaczej nie dojdzie do zrozumienia, porozumienia i możliwej – mimo istniejących różnic – owocnej współpracy. Strony przeciwne będą siebie oszukiwać i zwalczać potęgując nienawiść. Zagubi się zdolność do samodzielnego myślenia, do nie ulegania doraźnym interesom, do nieulegania nachalnej propagandzie i manipulacji. Pogłębi się niedowład edukacji. Zatraci się świadomość lokalnej, regionalnej, narodowej czy europejskiej wspólnoty. Zauważmy jeszcze i to, że jakże często oczekujemy od innych tego, czego nie mogą nam dać, nie doceniając tego, co dać mogą, co potrafią i chcą nam dać. Spokój, ład wewnętrzny, na ile jest możliwy, którym możemy podzielić się z innymi, jest jednym z takich dóbr. Nadmiernie zabiegani - staraniem dóbr najczęściej bez większego znaczenia - tego nie zauważają. Niewątpliwie jest to jedna z odmian bezmyślności i prosta droga do histerycznych uniesień, do ustawicznych narzekań i rozczarowania. I to zdziwienie, pogarda, nienawiść i złość, że inni są inni i nie postępują zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Bezmyślna, totalna negacja wypiera potrzebę rozumienia i możliwość ewentualnej współpracy. Potęguje skłonność do przemocy. [↑](#footnote-ref-7)
8. A. Camus, *Notatniki*, w: *Eseje*, PIW, Warszawa 1971, s. 413. [↑](#footnote-ref-8)
9. A. Camus, *Eseje*, tamże, s. 528. [↑](#footnote-ref-9)
10. A. Camus, tamże, s. 508. [↑](#footnote-ref-10)
11. Tamże, s. 448. [↑](#footnote-ref-11)
12. Tamże, s.531. [↑](#footnote-ref-12)
13. Od bardzo wielu już lat zachowuję w pamięci słowa Reinera Marii Rilkego (1875-1926) z *Sonetów do Orfeusza*,
w doskonałym tłumaczeniu Mieczysława Jastruna: „To nie to, chłopcze, że kochasz, i jeśli / śpiew rozewrze twe usta, ty zapomnieć ucz się, / żeś zaczął śpiewać. To przemija z biegiem lat. / Inne ma tchnienie głos prawdziwej pieśni. / Tchnienie wokół nicości. Oddech w Bogu. Wiatr” (R. M. Rilke, *Wybór poezji,* Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964, s. 173). [↑](#footnote-ref-13)
14. H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, Wyd. Aletheia, Warszawa 2011, s. 49 i nast. Herodot starał się także sprostać zasadzie obiektywizmu, stąd zastrzeżenie, że pisze zgodnie z tym czego się dowiedział. Ale w tym zakresie – troski
o obiektywizm - młodszy od Herodota Tukidydes, autor *Wojny peloponeskiej*, był niewątpliwie mniej beztroski i bardziej rzetelny. [↑](#footnote-ref-14)
15. Bardziej odpowiada mi dawne tłumaczenie, które zachował o. Jacek Salij w opracowaniu: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze. Antologia*, Kraków, Arcana, 2012. W *Słowie wstępnym* autor pisze: „Społeczeństwo, w którym żyje prawda, iż człowiek jest kimś tak wielkim, że nawet nieprzyjaciela nie wolno nienawidzić, będzie ceniło raczej odwagę cywilną i męczeństwo niż pochopne albo w rozpaczy podejmowane rozruchy”. Zauważmy, jak wyważone to słowa. Tu nie chodzi o bezradność i brak oporu wobec przemocy. Chodzi o to, aby sprostać temu, co stanowi o istocie człowieka. Stąd doniosłość tych słów z *Listu św. Pawła do Rzymian:* „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Inaczej spirala nienawiści nie będzie przerwana. Ale dobro, którego poszukiwał Sokrates, co to takiego? Sokrates uczy, że można mieć wątpliwości, być
w drodze, słuchać głosu sumienia, własnego sumienia i starać się. Nade wszystko zaś, nie śmierci, a bezmyślności i zbrodni trzeba się bać. A na tym właśnie odwaga polega, ze wiemy czego się bać. Camus w *Notatnikach* tak pisze: „Nie ma wolności dla człowieka, jak długo nie pokonał strachu przed śmiercią. Ale nie przez samobójstwo. Zwyciężyć to nie znaczy ustać. Móc umrzeć z podniesionym czołem, bez goryczy” (s. 517). Ale czy pozbawienie siebie życia to zawsze samobójczy akt? Nie przesądzajmy zbyt pochopnie, jakiego rodzaju to akt. [↑](#footnote-ref-15)
16. Wiersz ukazał się po raz pierwszy w tomiku *Napis,* Czytelnik, Warszawa, 1969. [↑](#footnote-ref-16)
17. A. Camus, *Eseje*, tamże, s. 172. [↑](#footnote-ref-17)
18. O. Paz, *Podwójny płomień. Miłość i erotyzm*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996, s. 6. [↑](#footnote-ref-18)
19. Z. Herbert, *Duszyczka*, w: *Labirynt nad morzem*, Zeszyty Literackie, Warszawa 2000 , s.94. Esej ten (wraz z esejem *Akropol*, ukazał się po raz pierwszy w kwartalniku Więź w 1973 roku. [↑](#footnote-ref-19)
20. Powołując do życia Akademię Sprawiedliwych chcemy zachować, przechować we wdzięcznej pamięci postawy
i poczynania faktycznie sprawiedliwych. Nie ograniczamy tej troski do pamięci i kultywowania życia i śmierci Rodziny Ulmów i do podkreślania zasług wspólnoty wiejskiej wsi Markowa. Bo prawdą jest, że zdrada przyszła z zewnątrz. Zainteresowanie wystawą „Byli sąsiadami”, przygotowaną przez Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, którą gości Muzeum Ulmów, może być tej otwartości wyrazem. Stąd temat i tytuł mego wystąpienia: *Dlaczego etyka.* O poznanie, zrozumienie, porozumienie, dialog i owocną współpracę tu chodzi. Czynię te zastrzeżenia, aby uprzedzić przypisywanie nam intencji i poczynań, od których jesteśmy bardzo daleko. A można tak czynić na skutek nieporozumień, czego chcemy uniknąć. To także sprawa dobrze pojętej sprawiedliwości, tj. przyznania drugiemu tego, co mu się słusznie należy. Jeśli zachodzi taka odpowiedniość, która niewątpliwie wymaga wysiłku, rozeznania, uwagi, bywa, że niemałej odwagi, to możemy też mówić o prawdzie. Warto nam tutaj dobrze pamiętać o przestrodze Heraklita z Efezu (VI/V w. p.n.e.): „Złymi świadkami są oczy i uszy ludziom, którzy mają duszę barbarzyńców”. Barbarzyńcą dla Greków był człowiek, z którym nie dało się porozumieć. Wszędzie tam, gdzie są tylko uprzedzenia i zła wola, trudno się spierać i trudno się porozumieć. Czynione uzgodnienia i akceptacje będą mieć pozorny charakter. Porozumienie pozorne rodzi niedojrzałe, zatrute owoce i niszczy relacje życia społecznego. Jest szkodliwe także dlatego, ze zwalnia od krytycznej pracy nad sobą każdej ze stron danego sporu, zwalnia od niezbędnego wysiłku. A potem jest poczucie zawodu, potęgująca się nienawiść, cierpienie i ból. Jeśli nie będzie przytomnego oporu, to ta nienawiść, cierpienie i ból mogą przejść na tych, którzy się jeszcze nie narodzili. Nie chodzi o zapominanie, co i tak ma miejsce, chodzi o solidarność, która wiąże pokolenia i przenika epoki. Troska o rodzimy krajobraz, krajobraz jako dar,
w którym zapisane są także starania naszych przodków, jest także tej solidarności wyrazem. Miłość, nie nienawiść, jest u jej podstaw. Tyle mówimy o wolności i zniewoleniu a zapominamy coraz łatwiej, coraz bardziej pochopnie, o słowach Jana Pawła II, wypowiedzianych podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1989 r., że „spełnieniem wolności jest miłość”. Jeśli wolność i miłość, to niewątpliwie i odpowiedzialność. Wolność jest trudniejsza od niewoli. Miłość nie pozwala robić co bądź. Wolność to nie dowolność. Jeśli matka kocha to wie, że nie wszystko jej wolno. Miłość, która ma wiele odmian, troszczy się o umiłowanego. Tymczasem nienawiść oślepia i zniewala, zwłaszcza nienawidzącego. Jakiś czas temu wysłuchałem utworu *Modlitwa o wschodzie słońca* (Zakopower, Earth Festival Uniejów 2022), do słów Natana Tenenbauma i muzyki Przemysława Gintrowskiego. Był taki czas, czas rodzącej się Solidarności, kiedy śpiewał ten utwór Jacek Kaczmarski i inni, kiedy – dosłownie - cała Polska słuchała. Tam są te słowa: „Każdy Twój wyrok przyjmę twardy / Przed mocą Twoją się ukorzę / Ale chroń mnie Panie od pogardy / Przed nienawiścią strzeż mnie Boże”. Jak mają się do tej modlitwy słowa patriarchy Kościoła prawosławnego Rosji, Cyryla, który błogosławi tych wszystkich, których Rosja wysyła na Ukrainę, aby niszczyć, aby mordować? Wcześniej była Czeczenia, potem była Syria i bombardowania Aleppo. Tymczasem Patriarcha Cyryl zapewnia, że wszystkie grzechy będą im odpuszczone. [↑](#footnote-ref-20)
21. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, (1099 a), w: Dzieła wszystkie, t. 5, PWN, Warszawa 1996, s. 91. [↑](#footnote-ref-21)
22. Arystoteles, *Polityka*, (1253 a), PWN, Warszawa 2012, s. 28. [↑](#footnote-ref-22)
23. R. Ingarden, *O naturze ludzkiej*, w: *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009, s. 25. [↑](#footnote-ref-23)
24. Pomijam tutaj pytanie, czy człowiek jest twórcą wartości. Człowiek wytwarza dobra, którym przysługują określone wartości. Może zatem jest tak, jak u Platona, że idee są, wartości są, tylko świat rzeczy i naszej cielesności się zmienia? Profesor przyznawał, że więcej nie wiemy niż wiemy o naturze wartości piękna, dobra i prawdy, ale niewątpliwie są, promieniują, my je konkretyzujemy. I jeszcze jedna wątpliwość, czy człowiek, który zapada się „bez ratunku w swoją czystą zwierzęcość, która stanowi jego śmierć” przestaje być człowiekiem? Arystoteles uczył, że człowiek może być bardziej niż zwierzę, ale nadal nim jest. W przekazie religijnym upadły anioł nadal aniołem jest. Nie mniej, nie mamy większych wątpliwości co do tego, o co tak naprawdę Ingardenowi chodzi. Prawdą jest, że człowiek w tym, co czyni człowiekiem, jeszcze za swego życia może ponieść śmierć. Ale czy to jest proces nieodwracalny? [↑](#footnote-ref-24)
25. Zob. Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008. [↑](#footnote-ref-25)
26. J. Tischner, *Etyka i religia,* w: *Dialog Kościoła z kulturą*, t. I. (Materiały z IV i V Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Krakowie 1983, 1984), Kraków 1986, s. 93. [↑](#footnote-ref-26)
27. Tamże. Charles Peguy, myśliciel, poeta, mistyk, bohater Francji czasów I wojny światowej (zginął pod Verdun prowadząc oddział żołnierzy na okopy wroga), jakże trafnie zauważył, że „skłonność do beznadziei, do rozpaczy to wielka pokusa”. Rodzina Ulmów, przyjmując pod swój dach ukrywających się Żydów, tej wielkiej pokusie się nie poddała. [↑](#footnote-ref-27)
28. A. Camus, *Eseje*, tamże, s. 474. [↑](#footnote-ref-28)